Rok II. Poniedziałek 27-go lutego 1933 r. Nr. 58

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

CENTRALA: KATOWICE, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. ODDZIAŁY: KATOWICE, ul. Marjacka 5, tel. 960; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; DĄBROWA, ul. Staszyca 33; CZELADŹ, ul. Bytomska 56; KRÓL. HUTA, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; RYBNIK, ul. Zamkowa 8, tel. 27; BIELSKO, ul. Przekop 11; BEUTHEN O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10 telefon 20-18; POZNAŃ, ul. Dąbrowskiego 76.

Strejk w japońskich fabrykach amunicji

Walka policji z strejkującymi robotnikami

Tokio, 26-go lutego.

Pomimo surowego rozkazu ministerstwa wojny, by wszelkie próby strejków w fabrykach broni i amunicji bezwzględnie tłumić, wybuchł w dniu wczorajszym w 13-tu największych fabrykach amunicji 24-godzinny strejk portestacyjny na znak sympatji wobec zaaresztowanych onegdaj w Tokio kilkunastu działaczy komunistycznych.

Rząd zapowiedział jaknajostrzejsze represje. W wielkich zakładach amunicyjnych Satumal, policja rozpędziła brutalnie zgromadzenie strejkujących robotników. Liczba ofiar nie jest znana.

„Azja dla Azjatów"

Szanghaj, 26-go lutego.

Donoszą z Tokio, że w stolicy Japonji ostatnie zwycięstwa armji japońskiej na froncie dżeholskim (zajęcie Kailu i Peipiau) wywołały wielki entuzjazm.

Dzienniki, pisząc o ostatnich wypadkach w Genewie, wyrażają się w nadzwyczajnych superlatywach o stanowisku Siamu, którego delegat wstrzymał się od głosowania w czasie debaty nad przyjęciem raportu Komisji 19-tu. Przy tej sposobności prasa znowu wysuwa hasło „Azja dla Azjatów", twierdząc, że wszystkie niezależne państwa azjatyckie (t. zn. Japonja, Chiny i Siam) powinny utworzyć wspólny front przeciwko „inwazji białych".

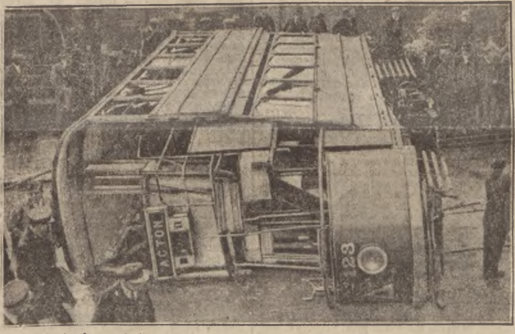
Skierowanie jednak tego apelu pod adresem Chin, z któremi Japonja toczy imperjalistyczną wojnę, brzmi dosyć humorystycznie.

Japonia, a Liga Narodów

Tokio, 26-go lutego.

W kołach, zbliżonych do japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych, twierdzą, że ze strony Japonji nie nastąpi wcale żadne formalne oświadczenie w sprawie oficjalnego wystąpienia z Ligi Narodów. Rząd japoński jest bowiem zdania, że dotychczasowe stanowisko delegacji japońskiej w Genewie jest zupełnie wystarczające, jeśli chodzi o „ukaranie" Ligi Narodów. Obecnie Japonja chce być niejako biernym obserwatorem wypadków genewskich, bez jednak zrywania z Ligą Narodów wszelkich stosunków. Jak dotychczas, oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości brak.

KATASTROFA TRAMWAJOWA W LONDYNIE



W Londynie na jednym z skrętów ulicznych wykoleił się dwupiętrowy wóz tramwajowy, kładąc się w swej całej długości na jeden bok (jak widać na rycinie), przyczem kilkanaście osób zostało lekko rannych, a kilka odniosło cięższe okaleczenia.

Wielka afera oszukańcza

w głównym zarządzie poczty litewskiej

Królewiec, 26-go lutego.

Donoszą z Kowna, że w głównym zarządzie poczty litewskiej wykryto wielką aferę, której „uczestnicy" w liczbie 8-miu wyższych urzędników umyślnie dopuszczali przy druku nowych seryj znaczków pocztowych do pewnych niedokładności, aby później móc wycofywać z obiegu te serje i sprzedawać je międzynarodowym handlarzom filatelistycznym jako drogie rzadkości. I tak n. p. znaczki pocztowe, wypuszczone z okazji jubileuszu Wytaustasa, posiadały na głowie czcigodnego jubilata zupełnie bezsensowny nadruk, co po ich natychmiastowem wycofaniu z obiegu, podniosło je tak w wartości, że w Niemczech osiągały one cenę do 160-ciu marek za sztukę.

Szereg zagranicznych handlarzy zostało wskutek tego poszkodowanych (ze względu na istnienie całych arkuszy „rzadkości") na sumę przeszło 2 i pół miljona złotych. Oszustwa te trwały od roku 1924 i przynosiły pomysłowym urzędnikom niezłe dochody. Wszyscy zostali naturalnie aresztowani.

Afera szmuglu broni

Wypierają się...

Wiedeń, 26-go lutego.

Zawieszony w urzędowaniu generalny dyrektor kolei austrjackich Seefehlner ogłasza w dziennikach wiedeńskich oświadczenie, w którem stwierdza, że nie ofiarowywał posłowi socjal-demokratycznemu Koenigowi żadnych pieniędzy i, że rozmawiał z nim tylko o legalnym transporcie broni. Poseł Koenig obstaje natomiast stanowczo w „Arbeiter Ztg." przy swem poprzedniem twierdzeniu.

Książę Starhemberg oświadczył, że nie ma ze sprawą Seefehlnera nic wspólnego i, że pociągnie do odpowiedzialności sądowej posła socjal-demokratycznego Deutscha, który na wczorajszym posiedzeniu Rady narodowej twierdził, że ks. Starhemberg jest mocodawcą dyrektora Seefehlnera.

Represje rządu niemieckiego

przeciw swobodzie agitacji wyborczej

Berlin, 26-go lutego.

Akcja represyjna ze strony rządu przeciwko swobodzie agitacji wyborczej stronnictw opozycyjnych przybiera z każdym dniem na sile. Prócz ustawicznych konfiskat i zawieszeń dzienników, codziennie odbywają się masowe rewizje po wszystkich niemal drukarniach, w poszukiwaniu za „nielegalnemi" drukami.

I tak m. in. skonfiskowano w dniu wczorajszym w Berlinie: w drukarni „Vorwaertsu" 40 centnarów (!) ulotek wyborczych, w „Internationaler Arbeiterverlag" 100.000 sztuk druków, w drukarni „City" 280.000 sztuk, gdzieindziej znowu 240.000 sztuk i t. d.

Dziennik „Tempo" donosi z Lipska, że sąd Rzeszy uchylił jego zawieszenie, nakładając koszty postępowania sądowego na skarb państwa pruskiego. Rząd Rzeszy zwrócił się do rządu bawarskiego z żądaniem natychmiastowego zawieszenia 5-ciu dzienników bawarskich, a to: „Münchener Post", „Bamberger Volksblatt", „Altöttinger Liebfrauenbote", „Der Arbeiter" i „Der Frankische Bauer".

Z Weimaru donoszą, że rząd turyngijski powziął ostatnio uchwałę, mocą której „żadni komuniści nie będą cierpiani na stanowiskach przewodniczących rad miejskich czy gminnych".

Prezydent Landtagu pruskiego Kerrl odrzucił piśmienny wniosek frakcji komunistycznej w sprawie zwołania t. zw. stałej komisji, mającej obradować nad kwestją nadużyć wyborczych ze strony rządu.

Do agentów naszego pisma

Zwracamy uwagę na ogłoszenie o wpłacaniu prenumeraty za „7 Groszy" do 6 marca r. b.

Prosimy pp. agentów o ściągnięcie opłaty przed tym terminem.

Tym pp. agentom, którzy opłaty od czytelników nie ściągną i nam nie wpłacą wysyłkę gazet z dniem 7 marca bezwarunkowo wstrzymamy.

Administracja „7 Groszy".

1000 paczek spłonęło

w pociągu osobowym

Berlin, 26-go lutego.

Donoszą ze Stuttgartu, że w pociągu osobowym, jadącym z Monachjum do Saarbrücken, wybuchł nagle z niewiadomych przyczyn pożar w wagonie pocztowym. Po przybyciu na dworzec w Stuttgarcie, wagon płonący odłączono i po zatoczeniu go na boczny tor, ogień ugaszono. Pastwą płomieni padło jednak przeszło 1.000 paczek, których wartości narazie jeszcze nie obliczono. Ogień powstał, jak przypuszczają władze, wskutek samozapalenia się jakiegoś łatwopalnego choć nieznanego materjału, znajdującego się w jednej z paczek.

Rokowania polsko-niemieckie

w sprawie opieki społecznej

Warszawa, 26-go lutego.

Na zasadzie wzajemnego porozumienia rządów polskiego i niemieckiego, konferencja w sprawie opieki społecznej, która miała rozpocząć się w Berlinie w dn. 27 bm., odłożona została ze względów technicznych do drugiej połowy marca.

Z ramienia rządu polskiego w rokowaniach wezmą udział: nacz. Adamkiewicz z M. S. Z. i nacz. Skokowski z min. op. społ. Ponadto jako rzeczoznawcy wyjadą na rokowania: radca T. Zażuliński, radca Fischlowitz, oraz ref. Łyczek.

Strejk w górnictwie śląskiem postanowiony

Możliwość strejku powszechnego

Wczoraj odbył się w Katowicach w obszernej sali restauracji „Park Kościuszki" kongres radców załogowych, zwołany przez wszystkie związki zadowowe Górnego Śląska. Na kongresie tym zastąpione były wszystkie kopalnie Górnego Śląska. Pozatem na kongres przybyli przedstawiciele wszystkich organizacyj zawodowych, m. in. Ch. Z. Z. reprezentował sekr. p. Hanke, oraz przedstawiciele wszystkich miejscowych dzienników, a także kilku przedstawicieli czasopism warszawskich. Centr. Zw. Górn. Zagłębia Dąbrowskiego wydelegował na kongres p. Bielnika, Zespół Pracy Związków Metalowców zaś wydelegował pp. Kubika i Frankego.

Wstęp na salę mieli tylko radcy załogowi, mogący wykazać się odpowiedniemi legitymacjami. Jeszcze przed obradami kongresu usiłowało dostać się na salę kilku młodych agitatorów wywrotowych, czemu zapobiegła ścisła kontrola legitymacyj. Gdy kilku z tych wyrostków zamierzało siłą dostać się na salę — przywołani policjanci przeszkodzili im, przywracając bez większych trudności porządek przed wejściem do sali obrad.

Zagajenie

Kongres zagaił z półgodzinnem opóźnieniem sekretarz Z. Z. P. p. Król, witając wszystkich obecnych i podkreślając, że wytworzona w górnictwie sytuacja wymaga jednolitego frontu warstwy pracującej, co zostało urzeczywistnione przez zwołanie kongresu, w którym biorą udział radcy załogowi, zorganizowani we wszystkich związkach zawodowych.

Po przyjęciu porządku obrad, jako pierwszy referował przedstawiciel Zespołu Pracy Zw. Górniczych p. Grajek. Na wstępie swego referatu p. Grajek podkreślił, iż nie będzie on omawiał ogólnej sytuacji w przemyśle górniczym, lecz ograniczy się do zdania sprawozdania z pobytu delegacji Zespołu Pracy w Warszawie.

Co mówi p. minister?

Delegacja ta interwenjowała u ministra Pracy i Opieki Społecznej, który oświadczył, że jest zaskoczony wypowiedzeniem zarobków przez pracodawców, gdyż nie spodziewał się, by w tak trudnych czasach dopuszczono do walki zarobkowej.

W dalszym ciągu p. minister oświadczył, że jest przeciwny jakiejkolwiek obniżce płac, a na pytanie co do stanowiska rządu wyjaśnił, że rząd dotychczas nie zajmował się tym problemem.

A co mówi p. Klott?...

Następnie delegacja udała się do głównego inspektora pracy inż. Klotta, z którego wynurzeń delegacja nie była zadowolona, gdyż wygłaszał zupełnie odmienne zdania od p. ministra.

Oświadczył on, iż górnicy winni wiedzieć prawdę, że przemysł węglowy znajduje się w bardzo trudnych warunkach. W sprawie ciągłych redukcyj i unieruchomień kopalń, inż. Klott oświadczył, że kompetentne czynniki stanęły na stanowisku, że rozszerzenie kompetencji komisarza demobilizacyjnego nie da się uskutecznić, gdyż jest to spór prawny i jego zdaniem — rozszerzenia tego mógłby dokonać tylko Sejm Śląski.

Dyrektor Peche...

Dyrektor departamentu górniczego p. Peche w długich wywodach przedstawił delegacji trudności, z któremi musi walczyć przeciwko wpływom konwencji węglowej. P. Peche wyraził przekonanie, że rynki zbytu, nie dające żadnych korzyści, muszą być koniecznie utrzymane, gdyż w przeciwnym razie straciłoby pracę około 10 do 15 tysięcy robotników, a dalszych 10 do 20 kopalń zostałoby unieruchomionych. Stanowisko konwencji węglowej jest nieugięte. W obecnych warunkach, w jakich znajduje się robotnik — nie można dopuścić do obniżki płac. W dalszym ciągu p. Peche oświadczył, że rząd idzie po linji zmuszenia pracodawców do obniżenia cen węgla na rynku wewnętrznym o 20 proc.

Dość było słów...

W końcu swego referatu p. Grajek wyjaśnił, że wyznaczona na ub. sobotę konferencja pomiędzy pracodawcami, a przedstawicielami związków zawodowych nie doszła do skutku, gdyż pracodawcy nadesłali pismo, (o którem donosiliśmy we wczorajszym numerze) proponujące odbycie konferencji w dniu 14 marca br., chcąc w ten sposób odwlec zatarg zarobkowy. Dalej p. Grajek wzywa załogi, by nie dały się porwać elementom wywrotowym. Referat swój kończy p. Grajek powiedzeniem: „Dość było słów, trzeba więcej czynu. Zespół Pracy nie dopuści do obniżki płac".

Przemawia poseł Stańczyk

Jako następny przemawiał przedstawiciel Centr. Związku Górników poseł Stańczyk, podkreślając na wstępie, że atak na głodowe płace górników musi być odparty wspólnemi siłami i dlatego też zebrali się tu wszyscy bez różnicy przekonań politycznych. Polityka przemysłowców doprowadza do ruiny całe społeczeństwo. Robotnicy nie mogą przejmować odpowiedzialności za obecną katastrofę gospodarczą tak długo, dopóki w kierownictwie nie mają nic do gadania.

P. Stańczyk, omawiając ostatni list pracodawców oświadcza, że list ten ma na celu odroczenie zatargu zarobkowego, by w międzyczasie pracodawcy mogli uzgodnić z rządem sprawę obniżki cen węgla, oraz sprawę uzyskania różnych udogodnień co do eksportu węgla. W końcu p. Stańczyk apeluje do kongresu, by zajął solidarny front w obronie zagrożonych zarobków.

Jako ostatni przemawiał przedstawiciel sanacyjnego Z. Z. Z. poseł Kapuściński, który tłumaczył powody, dla których Z. Z. Z. przystąpiło do jednolitego frontu robotniczego, twierdząc, że dopuszczenie do obniżki płac wywołałoby wydarzenia zakłócające spokój publiczny.

32 radców załogowych

W czasie dyskusji zabierało głos 32 radców załogowych, którzy domagali się ogłoszenia strejku już w dniu dzisiejszym. Dyskusja miała przebieg burzliwy. Po wyjaśnieniu powodów technicznych, dla których nie można w dniu dzisiejszym proklamować strejku, uchwalono następującą rezolucję:

„Wspólny kongres radców załogowych związków zawodowych górników Górnego Śląska stwierdza, że wypowiedzenie umowy przez kapitalistów węglowych w zamiarze dalszego obniżenia głodowych płac jest złośliwą prowokacją głodujących mas górniczych. W obliczu tej nowej prowokacji postanawia kongres proklamować 2-dniowy strejk jako protest przeciw zamierzonej obniżce płac, żądając jednocześnie wycofania wypowiedzenia płac. Gdyby kapitaliści mimo 2-dniowego strejku protestacyjnego wypowiedzenia płac nie cofnęli i obecne płace na dłuższy okres czasu nie zostały ustalone, wówczas związki zawodowe proklamują powszechny strejk, przeciwko obniżce płac, na czas nieokreślony".

Kongres, proklamując tymczasem 2-dniowy strejk powszechny — domaga się nietylko wycofania wypowiedzenia płac, ale zaprzestania także masowych redukcyj i zamykania kopalń, oraz skrócenia czasu pracy w górnictwie do 36 godzin tygodniowo, celem przeciwdziałania wzrastającemu bezrobociu. Jednocześnie kongres protestuje przez proklamowanie 2-dniowego strejku przeciwko zamiarom przedłużenia czasu pracy z 46 do 48 godzin tygodniowo, oraz przeciw skróceniu dotychczasowych urlopów do połowy. Termin wybuchu strejku ustalą biorące udział w kongresie organizacje".

Ani jeden głos przeciwko strejkowi!

W końcu p. Stańczyk oświadczył, że wolałby, żeby oświadczenie, iż rząd nie dopuści do obniżki płac, złożył sam rząd, a nie... p. Kapuściński, który może być wprowadzony w błąd, poczem kongres zamknięto okrzykiem na cześć jednolitego frontu robotniczego.

Obrady toczyły się w nastroju strejkowym. Ani jeden głos nie padł przeciwko strejkowi.

Sprawa kopalni „Pokój"

Radcy załogowi kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu, gdzie załoga już od tygodnia kontynuuje strejk włoski — zwracali się do kongresu o pomoc. Na propozycję p. Grajka postanowiono w dniu dzisiejszym wysłać delegację, składającą się z przedstawicieli związków zawodowych i załogi, — do wojewody dr. Grażyńskiego, gdyż dalsze postępowanie pracodawców tej kopalni może zakłócić spokój publiczny.

Metalowcy poprą górników

Jednolity front metalowców?

Wczoraj odbył się kongres radców załogowych Klasowego Związku Metalowców. Na kongresie ostro wystąpiono przeciwko próbom obniżki zarobków w hutnictwie, przy pomocy wymuszania na robotnikach w poszczególnych zakładach, jak to miało miejsce w hucie „Pokój" i „Król".

Na wypadek strejku w górnictwie uchwalono poprzeć czynnie strejk górników. Do strejku powierzono radcom załogowym przygotować załogi i stać w pogotowiu.

Na wypadek dalszego ataku ze strony przemysłowców na zarobki robotników w hutnictwie, polecono okręgowemu sekretarjatowi zwrócić się do wszystkich zawodowych związków metalowców, celem utworzenia wspólnego frontu walki.

Wkońcu uchwalono przedsięwziąć odpowiednie kroki u miarodajnych czynników, celem przywrócenia wsparcia dla krótkopracujących.

Od listopada bez zarobku

Tragiczna sytuacja pracowników „Poręby"

Sytuacja pracowników umysłowych oraz robotników fabryki „Poręba" jest naprawdę tragiczną. Urzędnicy tej fabryki już od listopada ub. roku nie otrzymują należnych im zarobków, a zaległości robotników wynoszą już 2 miesiące.

Nic też dziwnego, że wśród wszystkich pracowników tej fabryki panuje bieda.

Zarząd tłumaczy ten stan sprzedażą fabrykatów na kredyt i brakiem gotówki.

9-letni oszust

Przed kilku tygodniami 7-letnia Elżbieta Markiola z Król. Huty (ul. Wandy 33), idąc do pobliskiego sklepu, by zakupić różne towary dla swej matki, została zaczepiona przez chłopca który w czasie zadania jej szturchańców skradł jej 20-złotowy banknot, poczem zbiegł. Policja śledcza wykryła i ujęła w tych dniach sprawcę w osobie 9-letniego Alfreda Kusia z Król. Huty (ul. Hałupka 3). K przyznał się do winy i zeznał, że przestępstwo to nie jest pierwsze i jedyne, w taki bowiem sposób okradł kilkoro dzieci, idących po zakupy. Dalsze dochodzenia, celem ustalenia ilości napadów, trwają.



TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Wtorek: o g. 20 „Artyści" (przedst. popul.).

Środa: o g. 20 „Proboszcz śród biedaków" (premjera).

Piątek: „Proboszcz śród ubogich".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Lubliniec: poniedziałek: „Noc Sylwestrowa".

Knurów: czwartek: „Pod zarządem przymusowym".

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

W poniedziałek — teatr nieczynny.

We wtorek — rewja „TYLKO DLA DOROSŁYCH".

KINA:

Katowice: Capitol „Moby Dick" (czarny kapitan). Casino „Flip i Flap robią karjerę jako więźniowie". Colosseum „Jasnowłosy sen". Palace „Złodziej miłości". Rialto „Bracia Karmazow". Union „Miłość króla ringu". Dębina „Nad ranem na scenie Micardo".

Król. Huta: Colosseum „Bezdomni na ulicach Moskwy" i „Kurjer syberyjski". Apollo „Hallo Berlin — Hallo Paryż" i „Kinomanjak". Roxy „Człowiek-małpa" i „Cohn i Kelly w Hollywood".

Mysłowice: Union „Raj podlotków".

Szopienice: Helios „100 metrów miłości".

Świętochłowice: Sztuka „10 procent dla mnie" i „Lokomotywa".

Bielsko: Apollo „Miasto cudów". Kino miejskie „Czemp". Kino miejskie w Białej: „Głos puszczy".

Sosnowiec: Eden — głośny film „Czemp".

RADJO:

Poniedziałek, 27-go lutego.

Katowice. 11.58 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 15.15 Komunikat gospodarczy i urzędowa cedula giełdy zbożowej i towarowej w Katowicach. 15.35 Muzyka lekka (płyty). 16.10 Stefan Kisieliński: „Biała baśń". 16.25 Kurs elementarny języka francuskiego. 16.40 „Nożyce czasu". 17.00 Recital fortepianowy. 17.35 Arje i pieśni włoskie w wyk. Marji Labij (M-sopr.) i Bronisławy Wileckiej (sopr.). 18.10 Odczyt dla maturzystów (Dział „Literatura polska"). 18.35 Muzyka (płyty). 18.55 Prof. dr. Władysław Dzięgiel: „Król Jan Kazimierz w rzeczywistości i w legendzie". 19.15 Rozmaitości. 19.25 Komunikaty strażactwa śląskiego. 19.30 „Na widnokręgu". 20.00 Operetka z Warszawy. W przerwie wiadomości sportowe. 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna (Karol Miłobędzki). 22.20 Muzyka taneczna. 22.55 Komunikat meteorologiczny. 23.00 do 24.00 Muzyka taneczna z restauracji hotelu Monopol.

Wrocław, Gliwice. 6.15 Gimnastyka i koncert. 10.10 Poranek szkolny. 11.15 Komunikaty. 11.30 Koncert. 13.00 Transmisja z Kolonji. 14.00 Transmisja z Kolonji. 15.00 Rozmaitości. 15.40 Odczyty. 16.20 Koncert. 17.30 Odczyty. 19.30 Koncert. 20.40 Słuchowisko wesołe. 21.50 Muzyka taneczna. 23.30 Muzyka taneczna z Anglji.

Morawska Ostrawa. 6.15 Gimnastyka i komunikaty. 10.10 Koncert orkiestry policyjnej. 11.00 Płyty i komunikaty. 12.30 Koncert. 13.30 Transmisja z Pragi. 16.00 Odczyt. 16.10 Koncert. 17.10 Odczyt dla młodzieży. 17.20 Płyty 17.30 Kącik dla młodzieży. 17.50 Płyty. 18.00 Odczyty 18.25 Audycja niemiecka. 19.00 Zegar i prasa 19.10 Lekcja angielskiego. 19.25 Odczyt. 19.40 Transmisja z Zagrzebia koncertu chóralnego. 20.40 Koncert orkiestry 8 pp. 21.30 Muzyka kameralna. 22.15 Koncert.

Poniedz. 27 Lutego 1933	Dziś: Aleksandra b. Jutro: Romana op Wschód słońca: g. 6 m. 53 Zachód: g. 17 m. 35 Długość dnia: g. 10 m. 42

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:

Wschód księżyca: g. 7 m. 33

Zachód księżyca: g. 21 m. 28

ZMIANA KSIĘŻYCA:

Piątek, 24. II. o g. 13.44 nów ●

do 4. III. g. 11.23.



Co nam przyniesie dzień dzisiejszy?

Dzień dzisiejszy sprowadzi wiele ciekawych wydarzeń i wiadomości. Wielki ruch w świecie politycznym, dyplomacji, w rządach nastąpią zmiany. W wielu krajach wynikną zaburzenia, walki, zabójstwa, zamachy na osobistości ze świata politycznego. Co do postępowania w sprawach osobistych, to lepiej odnosić się ostrożnie do rozmaitych propozycyj pieniężnych, gdyż można dużo stracić. Wogóle dzień niepewny dla banków, wszelkich instytucyj i transakcyj finansowych. Pozatem dość niepewny dla kobiet, zwłaszcza młodszych, młodzieży. Dużo lepszy dla planów sercowych, zwłaszcza w godzinach wieczornych.

•

Urodzeni w dniu 27-ym lutego mają charakter silny, zdecydowany, są z natury pewni siebie, dumni, nieprzystępni. Przeważnie dochodzą do wysokich i samodzielnych stanowisk. Najczęściej poświęcają się dyplomacji, polityce, prawu, a także medycynie. W pożyciu domowem są dość trudni, to też czują się niezbyt szczęśliwi w życiu osobistem. Skłonni do reumatyzmu, artretyzmu i t. p.

Rewizje u piekarzy w Nowej Wsi

Funkcjonarjusze lotnej kontroli skarbowej przy udziale policji wojewódzkiej przeprowadzili wczoraj rewizje mieszkaniowe u kilku piekarzy z Nowej Wsi, szukając przemyconych towarów z Niemiec. Rewizje te przeprowadzono u właścicielki piekarni Hildegardy Mandlochowej, mistrzów piekarskich Antoniego Jesionka i Jerzego Wieczorka.

U Mandlochowej znaleziono większą ilość drożdży, kilka butelek „Maggi", specyfiki piekarskie i kokainę. Wszystkie te towray przemycono z Niemiec. Jesionek zdążył ukryć część towarów w piwnicy, jednak czujne oko urzędników i tam odnalazło przemycone towary. Wieczorek, uprzedzony o przybyciu kontroli, zdołał ukryć przemycone towary, wobec czego znaleziono tylko 1 kg. przemyconych drożdży, które przez zapomnienie pozostawiono w składzie na stole. Wieczorek bardzo zachowywał się wobec urzędników arogancko, a nawet rzucił się na nich, wobec czego policja uspokoiła go... pałką gumową.

Zakwestjonowane towary skonfiskowano i odstawiono do Urzędu Celnego w Chebziu, a przeciwko winnym sporządzono doniesienie karne.

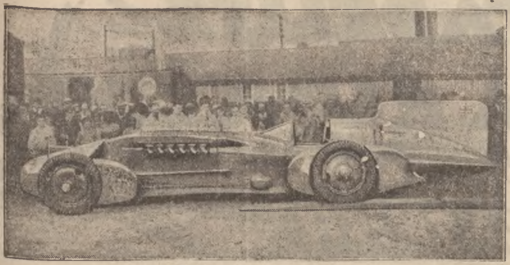
w kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— 24 bm. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 22-letni robotnik leśny Józef Donath. Podczas spuszczania drzewa z gór na ręcznych sankach do kotliny przewróciły się sanie, przygniatając D. swym ciężarem tak nieszczęśliwie, że doznał on złamania górnego uda. W stanie ciężkim przewiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala w Bielsku.

•

— Straszny wypadek poparzenia dziecka zdarzył się w mieszkaniu Rawki w Król. Hucie, przy ul. 3 Maja 60. W pewnym momencie kiedy Rawkowa zestawiła z pieca gotującą się bieliznę, 2-letni syn Jerzy wpadł do kotła i odniósł tak ciężkie poparzenia, że przewieziony do szpitala wyzionął ducha. Dochodzenie w toku.

437 KILOMETRÓW NA GODZINĘ



„Błękitny Ptak II"
Znany w świecie sportowym angielski automobilista Sir Malcolm Campbell osiągnął na swym samochodzie wyścigowym „Błękitny Ptak II" szybkość 437 km. na godzinę. Jest to nowy rekord światowy szybkości w jeździe samochodowej. Dotychczasowy rekord światowy 408.047 km. w godz. należał również do Campbella. Ta zawrotna szybkość jest możliwą do osiągnięcia tylko na specjalnym torze wyścigowym na brzegu morza na moczonym piasku.



Sir Malcolm Campbell

Pamiętaj o bezrobotnych

Z KRAJV I ZE ŚWIATA

— W niedzielę obradowała w Radomiu Rada Naczelna Ch. D., która uchwaliła szereg rezolucyj, a m. in. rezolucję przeciw zaborczej propagandzie niemieckiej w stosunku do Polski. W niedzielę również odbył się w Radomiu publiczny wiec Ch. D., na którym wygłosił m. in. przemówienie sen. Wojciech Korfanty.

•

— W czasie od 24 czerwca do 4 sierpnia rb. odbędzie się wyprawa naukowa do Tunisu dla nauczycieli, przyrodników i geografów. Program wycieczki obejmuje również zwiedzenie Włoch w związku z uroczystościami 1900-lecia śmierci Chrystusa.

•

— 28 kwietnia rb. odbędzie się w Bukareszcie pełna konferencja bloku agrarnego, w której wezmą udział następujące państwa: Polska, Jugosławja, Węgry, Czechosłowacja, Bułgarja, Estonja, Łotwa i Rumunia. Zadaniem konferencji będzie ustalenie wspólnego frontu państw agrarnych przed światową konferencją w Londynie.

Męski harem kochliwej paryżanki

24 mężów i przeszło 400 narzeczonych

Jeanette Layette z Paryża była córką zamożnego kupca. Bardzo ładna, **cieszyła się niebywałem powodzeniem u mężczyzn,** co ją jednak rozzuchwaliło, że postanowiła swój wdzięk bardziej praktycznie wykorzystać.

Panna Layette wybierała najzamożniejszych z pośród swoich adoratorów, a ponieważ nie chciała pozostawać w nielegalnym związku, **zawierała dla pewności z każdym z nich ślub,** nic sobie nie robiąc z tego, że w krótkim czasie mogła założyć **męski harem...**

Panna Jeanetta rozpoczęła swą karjerę od tego, że **rozjeżdżała po wszystkich modnych kąpieliskach** i zatrzymywała się w najelegantszych hotelach. Tam zawierała znajomość z jakimś bogatym cudzoziemcem i umiała go tak usidlić że wybrany przez nią mężczyzna już w krótkim czasie **gotów był dla niej popełnić największe szaleństwa, a cóż dopiero ożenić się z piękną kobietą.** Z upatrzoną i upolowaną zdobyczą wyjeżdżała do jakiejś ustronnej mejscowości, gdzie **zawierała formalny ślub.**

W ciągu kilku lat takiego trybu życia **zmieniała piękna Jeanette miejsce swego pobytu co parę miesięcy.** Była w New Yorku, Londynie, Paryżu, Rzymie, zawsze u boku swego legalnego małżonka. Każdemu z nich potrafiła sprytna niewiasta po pewnym czasie mówić, że **potrzebna jej pewna zmiana,** że lekarze zalecili jej odbycie małej podróży.

Jeden z małżonków pani Layette był tak zamożny, że **zaofiarował jej odbycie dwuletniej podróży naokoło świata.** Jest możliwe, że Jeanette w czasie trwania tej podróży **również wychodziła kilkakrotnie zamąż.** To jest jednak pewne, że w Australji **poślubiła dwóch braci,** z których żaden o „szczęściu" drugiego nie wiedział.

Stare przysłowie mówi, że dzban tak długo wodę nosi, **póki się ucho nie urwie.** Zwykły przypadek wydobył na światło dzienne pomysłowość Jeanette. Jeden z jej byłych małżonków **pragnąc pocieszyć się po stracie małżonki,** udał się w małą podróż i w Rzymie podczas zwiedzania kościołów trafił na jednym z nich na **uroczystość zaślubin.** Podróżnik stanął w pobliżu ołtarza, aby się przyjrzeć oblubienicy, która z postawy dziwnie mu **przypominała jego zbiegłą żonę.** Udało mu się stanąć naprzeciw niej, w chwili, gdy odwróciła się od ołtarza, by wyjść z kościoła.

Jeanette Layette, gdyż ona była tą oblubienicą, na skierowane ku niej pytanie **z zimną krwią odpowiedziała, że nie zna tego mężczyzny.** W międzyczasie zawezwano policję, która przesłuchała panią Layette. Uroczej Jeanecie **nie udało się już wybrnąć z labiryntu kłamstw,** w które się zaplątała. Młoda niewiasta widząc, że nie zdoła wybrnąć z opresji, **przyznała się do tego, że była dwadzieścia cztery razy zamężna i przeszło czterysta razy narzeczoną.**

AMERYKA MISTRZEM ŚWIATA W HOKEJU LODOWYM



Pradze zakończone zostały mistrzostwa świata w hokeju na lodzie, które zdobyła drużyna Ameryki, bijąc poraz pierwszy w dziejach hokeju Kanadę 2:1. Powyżej drużyna U. S. A.

Nowi świadkowie

w procesie Gorgonowej

Sąd w Krakowie rozesłał już wszystkim świadkom **wezwania na rozprawę** przeciwko **Gorgonowej, która odbyć się ma 6 marca.** Prócz świadków, którzy zeznawali w poprzednim procesie, na wniosek obrony zostali powołani **dodatkowo nowi świadkowie.**

Jak widać z tego, rozprawa przeciwko Gorgonowej w Krakowie obfitować będzie w nowe szczegóły. Obrona powołując nowych świadków, chce wprowadzić do rozprawy **nieznane dotąd momenty,** któreby miały wykazać zupełną niewinność ich klijentki.

Zamiast ślubu... kradzież

25 bm. w kom. P. P. zgłosiła się 22-letnia Anna Kolasa, zam. w Białej (ul. Hałcnowska 1115), podając, że od dwóch i pół roku znała się z Jakóbem Krechenbildem, który miał być jej narzeczonym, a następnie miał się odbyć ich ślub w kościele parafialnym w Białej. Krechenbild jednak 25 bm. zbiegł, dopuszczając się równocześnie kradzieży na jej szkodę: złotego zegarka na rękę, 2 obrączek ślubnych, łańcuszka złotego, oraz 3 m. materji kamgarnowej, łącznej wartości 250 zł. Krechenbild pochodzi z miejscowości Unterwalden gm. Szopki, p. Kurowiec. W Białej przebywał 5 lat, zatrudniony jako czeladnik piekarski u p. Konrada Propita w Białej.

Zgon W. Księcia Aleksandra Mikołajewicza

Zmarł w Cap-Martin wielki książę Aleksander Mikołajewicz b. admirał marynarki rosyjskiej i adjutant cara Mikołaja II. Zmarły był synem wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza brata księcia Grzegorza, rozstrzelanego w roku 1919 przez bolszewików. Pozostawił on 6-ciu synów i 1 córkę. Wielki książę w ostatnich czasach poświęcił się sprawom religijnym i okultyzmowi.

ZUBOŻAŁA MILJONERKA



Mrs. Gloria Vanderbilt z swą córeczką odziedziczyła po śmierci swego męża 12 miljonów dolarów (100 milj. złp.) Wskutek życia ponad stan, nieudałych spekulacyj giełdowych jak również kryzysu, straciła swój majątek do tego stopnia, iż pozostało jej zaledwie 25 dolarów tygodniowego dochodu. Majątek jej córeczki pozostał nienaruszony. Sąd opiekuńczy zgodził się, iż Gloria Vanderbilt pobiera procenty od majątku swej córki, wynoszące miesięcznie 4000 dolarów.

Z tajników astrologji

Słońce i planety

rządzą siedmiu dniami tygodnia...

W starożytności oddawano planetom cześć boską w całym niemal świecie. Czczono je, jako bóstwa dobre, lub złe. Tak np. **słońce** było uważane za bóstwo złe w krajach upalnych. Oddawano mu jednak cześć boską ze strachu przed jego niszczącą siłą i składano ofiary, by przebłagać gniew. W krajach o klimacie zimnym i umiarkowanym było bóstwem dobra i szczęścia. Poświęcono słońcu jeden dzień w tygodniu. W dniu tym nie pracowano, modlono się tylko i składano ofiary na cześć właśnie słońca. Dzień słońca, to dzisiejsza niedziela, po łacinie Dies solis (Sonntag po niemiecku).

Dla skrócenia i ułatwienia sobie pisma, oznaczono nazwy planet, a więc i dni w tygodniu specjalnemi znakami.

W krajach gorących, gdzie słońce było bóstwem złem, bóstwem dobrem był **księżyc.** Gdy po skwarnym dniu nastał chłód pogodnej nocy, zmianę tę przypisywano władzy księżyca.

Ślad tej czci, oddawanej księżycowi widzimy do dziś dnia w Turcji. Któż nie zna tureckiego półksiężyca?

Księżycowi był poświęcony poniedziałek. Po łacinie Dies lunae — dzień księżyca.

Każdy z nas potrafi znaleźć na niebie słońce i księżyc. Lecz na ugwieżdżonym stropie niebieskim jest więcej pięknych, choć z oddalenia ziemskiego trudniej widocznych, gwiazd.

Najpiękniejszą z gwiazd błędnych, czyli planet, jest **Venus,** gwiazda, która ukazuje się dwa razy. Raz, jako jutrzenka, gwiazda poranna i jako gwiazda wieczorna.

W starożytności Venus była czczona jako bogini piękności i miłości. Dniem, poświęconym bogini **Venus,** był piątek. Dies Veneris — dzień Venery.

Zaraz po Venus idzie wspaniały **Jowisz.** U starożytnych Greków i Rzymian czczony jako bóstwo najpotężniejsze. Zwano go ojcem bogów i ludzi. Poświęcano mu czwartek.

Bogiem wojny i wszelkich niepokojów był **Mars.** U nas bardzo łatwo widoczny, gdyż świeci czerwonem światłem, odróżniając się tem od innych gwiazd. Marsa uważano też za opiekuna ognia. Poświęcono mu wtorek.

Planeta **Merkury,** u nas gołem okiem niewidoczny, był uważany za bóstwo handlu, przemysłu, pieniędzy. Był jednocześnie bogiem kupców i... złodziejów. Poświęcono mu środę. Sobota była dniem **Saturna.** Saturn, przez Greków zwany Kronos — inaczej czas. Kronos-Czas pożerał własne dzieci — ludzi. Stąd też Saturn był bóstwem groźnym i ponurym.

Tak więc każda planeta miała swoje znaczenie w życiu świata i, jak wierzono, wywierała specjalny wpływ na ludzi.

L. A.



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił ludzi złych, a bronił krzywdzonych. W tym czasie, pod Pszczyną mieszkał w pałacu zubożały baron Otmar Helmfeld, który został zdemaskowany przez swego 18-letniego syna Jana, w czasie szpiegostwa na rzecz Austrji. Baron postanawia zamknąć syna w domu dla obłąkanych i w tym celu wezwał do siebie właściciela takiego zakładu, dr. Ferbera, który, mimo oporu, uprowadził Jana. W zakładzie Jan dowiaduje się, że w sąsiedniej celi przebywa księżniczka Klementyna Sułkowska, z którą nawiązuje kontakt i usiłuje z nią się zobaczyć.

*

Tam rozpoczynaj robotę! Bo tam jest miejsce, które ja już obluzowałam.

— Natychmiast zabiorę się do pracy! — zawołał Jan rozradowany. — O, dziękuję pani, księżniczko, żeś mnie uznała godnym swej przyjaźni Wierzaj mi, że się nigdy na mnie nie zawiedziesz!

Życie moje gotów jestem poświęcić za panią, aby ją tylko stąd wyzwolić!

I tej samej jeszcze nocy rozpoczęła się z obu stron ściany zaciekła praca, a Jan z prawdziwie rozpaczną wytrwałością i siłą manewrował blaszaną łyżką.

Wapno zsypywało się na ziemię całemi masami, a Klementyna poradziła Janowi, żeby skończywszy robotę, zebrał je starannie i ukrył pod łóżkiem tak, aby podejrzliwe oko dozorców nic nie mogło spostrzec.

Następnej nocy Klementyna i Jan w dalszym ciągu pracowali z zapałem.

Ale potrzeba było aż ośmiu nocy na to, aby mur stał się wreszcie tak cienkim, że mieli już wszelką nadzieję przebicia go.

Oboje w ciągu tych nocy, aczkolwiek widzieć się jeszcze nie mogli, zapoznali się z sobą tak dobrze, jak gdyby byli dawnymi przyjaciółmi.

Jan opowiedział Klementynie swe losy. Nie ukrył przed nią nawet epizodu z Małgosią.

Ale i Klementyna zwierzyła się swemu nieznajomemu przyjacielowi.

Opowiedziała mu swe życie, swoją miłość do Klimczoka i okrutną obecną dolę, na którą ją skazał ojciec.

Po wielkiem pożarze bowiem w dolinie Bystry, w którym spłonęła willa księcia Sułkowskiego, Dubelle odwiozła ją natychmiast do domu warjatów doktora Ferbera.

— Wiem — mówiła Klementyna — że tu nie mogę spodziewać się nic innego, jak śmierci.

Przy każdej potrawie, którą mi podają i, którą z konieczności jestem zmuszona jeść, aby nie umrzeć z głodu, zadaję sobie pytanie, czy też nie zawiera ona trucizny.

A ile razy doktór Ferber wejdzie do mojej celi, ten człowiek okropny, drżę cała na myśl, czy nie wyciągnie ręki, aby mnie udusić!

— Więc doktór Ferber przychodzi do pani celi? — spytał Jan zdziwiony.

— U mnie nie pokazał się on dotąd ani razu.

— Lękam się też — odpowiedziała księżniczka — że doktór Ferber odwiedza mnie, a to nie wróży mi niczego dobrego.

Ach, mój przyjacielu, może przyjść taki dzień, w którym nie posłyszysz już mego głosu.

Wtedy będziesz wiedzieć, że sama odebrałam sobie życie, bo przysięgam ci, zanim dałabym się zabić doktorowi, stokroć wolę śmierć sobie zadać!

— Pracujmyż gorliwie, kochana pani! — zawołał Jan — abyśmy raz nareszcie się z sobą mogli zejść.

Skoro już ten mur nie będzie nas dzielił, doktór Ferber przestanie być niebezpiecznym dla pani.

Ja bowiem raczej zadusiłbym go temi mojemi rękoma, które teraz wyciągam, niżbym miał dopuścić, aby pani wyrządził co złego.

I tak wreszcie nadeszła godzina, w której dzieło ich było ukończone.

Jan usiłował już powyjmować cegły. Udało mu się to.

Obliczał,że w murze, skoro usunie cegły, musi powstać otwór dostatecznie duży, aby mógł się przeczołgać.

— Dzisiaj, księżniczko — zawołał młody baron — nareszcie będę w możności popatrzenia ci w twarz, uścisnięcia ci ręki i podziękowania za tak gorliwy współudział w pracy.

— Przeczekajmy jednak — prosiła Klementyna — dopóki nie będzie już cokolwiek później!

Wtedy śpi już wszystko w domu i będziemy mogli odważyć się na próbę.

Wielki zegar na wieży lecznicy zwiastował drugą w nocy, kiedy Jan zdecydował się wyłamać mur.

Ręce mu drżały z radości, kiedy cegłę po cegle usuwał i widział, jak otwór rósł z każdą chwilą.

Nakoniec mógł już spróbować.

Rzucił się na ziemię i próbował przecisnąć przez powstałą lukę.

Niebawem znalazł się w sąsiedniej celi. Kiedy się podniósł z ziemi, zobaczył stojącą przed sobą Klementynę.

Jan Helmfeld był głęboko przejęty wielką pięknością księżniczki.

Jakkolwiek bowiem twarz Klementyny pobladła niezmiernie, to jednak pobyt w domu warjatów nie ujął jej nic z piękności.

— Witaj, mój młody przyjacielu! — zawołała Klemetyna, serdecznie wyciągając do Jana rękę. — Witaj, współtowarzyszu niedoli!

Tak, takim właśnie wyobrażałam sobie pana; nie widząc go jeszcze, wiedziałam już, jak musisz wyglądać.

— A jakże ja wyglądam? — spytał Jan.

— Jak dobry człowiek, któremu można zaufać!

— O, co do tego, to możesz śmiało księżniczko — odpowiedział młodzieniec. — Może pani na mnie polegać w zupełności i liczyć zawsze.

Przysięgam pani, że nigdy i w żadnym względzie nie zawiodę jej zaufania!

Ale teraz pozwól mi pani ucałować twoją rękę i raz jeszcze powiedzieć, że jesteś odważną i dzielną dziewczyną.

Ach, jakże jestem szczęśliwym, że już odtąd nie będziemy samotni!

Ile razy teraz bowiem zechcemy, możemy widzieć się z sobą, a chociaż w ciągu dnia strzegą nas argusowe spojrzenia, to w nocy przynajmniej będziemy mogli z sobą pomówić.

— W innych okolicznościach — mówiła Klementyna — byłabym namyśliła się bardzo, czy mogę w moim pokoju przyjąć obcego mi człowieka.

Ale tutaj jesteśmy oboje w tak wyjątkowych warunkach, że nie zastanawiałam się nad tem ani przez chwilę.

— A zresztą, celem naszym jest obmyślenie ucieczki i rozważenie, o ile ona jest możliwą.

— Sądzisz więc, mój przyjacielu, że można myśleć o tem, by uciec z tego piekła na ziemi, oszukać czujność doktora Ferbera i jego pomocników?

Czy zastanawiałeś się pan już kiedykolwiek nad tem, jak zdołałbyś uciec z tutejszego zakładu?

Powiedz, dlaczego dotąd nie czyniłeś żadnego usiłowania w tym kierunku.

— Poprostu dlatego, księżniczko — odpowiedział Jan — żem zrozumiał dokładnie całą niemożliwość ucieczki.

W mojej celi okienko jest tak maleńkie, że wówczas nawet, gdyby nie było okratowane mocną, żelazną kratą, nie mógłbym o tem myśleć, aby mi się udało przez nie wydostać.

Ale jak widzę, okno w celi pani jest trzy razy tak duże.

Pozwól mi pani spróbować mocy krat.

Przystąpił do okna i wstrząsnął żelazną kratą. Ale zawiedziony, potrząsnąwszy głową, zaraz odstąpił.

I te kraty są również z doskonałego materjału — oświadczył — i bez odpowiednich narzędzi nie sposób myśleć o ich wyłamaniu.

Tak, gdybyśmy mieli pilniczki, wtedy, wtedy przynajmniej uważałbym za rzecz możliwą usunięcie z czasem kraty!

— O, mój przyjacielu — odpowiedziała Klementyna — i wtenczas nawet, gdybyś zdołał tego dokonać, bylibyśmy jeszcze bardzo oddalonymi od odzyskania wolności.

Nie wiesz pan tego zapewne, że nasze cele położone są na trzeciem piętrze tego domu.

Pod nami jest przepaść, nie dosięgnęlibyśmy ziemi inaczej, jak zdruzgotani.

— A może moglibyśmy spuścić się po linie — odpowiedział Jan — to rzecz przecież możliwa.

Linę zaś zawsze można sobie zrobić.

Weźmiemy po prostu słomę z naszych sienników i będziemy ją splatać. W ten sposób niejeden już więzień zdołał się wyswobodzić.

Dlaczegóż nam nie miałoby się to udać?

— A więc przypuśćmy, że nam się uda — mówiła Klementyna — nie wiesz pan może, iż doktór Ferber ma psy zajadłe, tak wytresowane, że każdego, któryby bez jego pozwolenia zechciał opuścić zakład, poszczute, rozszarpią na strzępy. Mnie on te psy pokazywał zaraz pierwszego dnia. Okropne to zwierzęta, o kłach ostrych jak sztylety! O, nie chciałabym się z niemi spotkać!

— A jednak wszystko byłoby już lepszem, księżniczko, niż pozostać w tym domu — odpowiedział Jan — bo tu zagrażają nam tysiączne niebezpieczeństwa. Doktór Ferber nie może żadną miarą pozostawić nas przy życiu. Nie wolno mu dopuścić do tego, abyśmy kiedykolwiek wydostali się na swobodę.

Chociażby bowiem minęło od tego czasu lat dziesięć, lub dwadzieścia, ani pani, ani ja nie zapomnimy nigdy, cośmy tu wycierpieli i dlatego samego już, aby dopomóc naszym bliźnim i ostrzec przed tym wcielonym szatanem innych, zaskarżylibyśmy doktora Ferbera.

— Tak, uczynilib[illegible]śmy to niezawodnie — potwierdziła Klementyna. — Wszakże byłoby to naszym obowiązkiem!

Ach, gdybyż przynajmniej było możliwem przesłać z domu warjatów wiadomość! W takim razie wszystko już byłoby dobrze.

— Wiadomość? Myślisz pani o liście zapewne, księżniczko? O, doktór Ferber postarał się o to, aby i to nie było możliwem!

Czyż i pani, jak mnie, nie zrewidowano ściśle w chwili przybycia do zakładu?

Czyż nie odebrano pani wszystkiego, coby ci się na cośkolwiek przydać mogło?

— Z pewnością — potwierdziła Klementyna. — Zabrano mi portmonetkę z pieniędzmi, nawet gorset, a kiedy spytałam, dlaczego mi go biorą, odpowiedziano mi, że mogłabym powyciągać brykle stalowe z gorsetu i zrobić sobie z nich pilniki, któremi, kto wie, czy nie udałoby mi się przepiłować krat.

— Ach, ci nędznicy! — zgrzytnął Jan. — Żaden dozorca więzień za czasów cesarza Nerona nie był tak przezornym jak oni. A jednak mimo to wszystko, czyżby nie było możliwe przesłać stąd jakąś wieść w świat?

Gdybyśmy mieli tylko cośkolwiek, na czem dałoby się napisać, ja już postarałbym się, aby się to przedostało za okno.

Wtedy coprawda musielibyśmy się spuścić na to, że jakiś wędrowiec znajdzie nasz list i odda pod właściwym adresem — czy to do władz, czy do tych, którzyby zdołali nam dopomóc.

— Wszystko to są złudne marzenia — westchnęła księżniczka. — W rzeczywistości prawdopodobnie nigdy nie wybije godzina naszego oswobodzenia.

— No, tego nie uważałbym jeszcze za tak niezbity pewnik — pocieszał ją Jan. — Wszystko zależy od tego, abyśmy mieli dosyć czasu.

I dlatego proszę panią, księżniczko, nie zdradź żadnem spojrzeniem nawet, że teraz może jesteś weselszą, niż pierwej i, że odzyskałaś cokolwiek nadziei. Bo gdybyś tylko z tem zdradziła, wzbudziłoby to podejrzenie.

Mogliby zrewidować twoją celę, może odkryliby to miejsce w ścianie, któreśmy wybili, słowem wszystko byłoby stracone i nigdy już pewnie nie znaleźlibyśmy sposobności umawiania się co do przyszłej naszej ucieczki.

Tak rozmawiali pierwszej nocy, czując coraz bardziej, że są sobie szczerymi przyjaciółmi.

Poranek szarzał w oknie celi, kiedy Jan pożegnał Klementynę i, ucałowawszy na pożegnanie jej rękę, przeczołgał się do siebie.

Zanim położył się do łóżka, uporządkował oczywiście cegły tak, że najbystrzejsze oko nie mogło odrazu odkryć dokonanej w murze pracy.

Przytem łóżka stały właśnie tak przy ścianie, że zarówno w celi Jana, jak u Klementyny, zakrywały wybornie wyłom.

Niebawem młody więzień wyciągnął się na swem łóżku i zasnął tej nocy z radosnem uczuciem, że pozyskał dzielnego sprzymierzeńca i przyjaciółkę.

Przez siedem nocy schodzili się z sobą, omawiając możliwość ucieczki, zawsze jednak musieli dochodzić do wniosku, że niemal niepodobieństwem jest wyrwać się ze szponów doktora Ferbera.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPORT

Zagadnienie sportów wodnych na Śląsku

W pełni zimy pisać o kajaku, wydaje się nie na czasie. Ale właśnie już teraz trzeba pomyśleć o przygotowaniach do sezonu kajakowego i do opracowania planu wycieczek, wędrówek, regat itp.

Otóż horoskopy na letni sezon 1933 są wogóle nieszczególne, a specjalnie, jeśli chodzi o wędrówki wodne. Główną przeszkodą w uprawianiu tego sportu jest stosunkowo wysoka cena składka, o którego nabyciu zwłaszcza w obecnych kryzysowych czasach nie bardzo można marzyć. Wykonanie zaś takiej łodzi „sytsemem domowym" jest trudne i ryzykowne, przyczem koszty jej zawsze pozostaną dość wysokie. Trzebaby z jednej strony obniżyć ceny sprzętu kajakowego, a z drugiej umożliwić uboższej młodzieży budowę tanich drewnianych kajaków i ich użytek. Fabryki kajaków (a mamy ich aż dwie na Śląsku) mają tu szerokie pole do działania. Przedewszystkiem zatem ceny! Te bezwarunkowo niec muszą znacznej obniżce: stanie się to jednak dopiero wówczas, gdy wytwórnie materjałów gumowych (głównie Wolbrom) zastosują się do ogólnego poziomu cen. Obniżka cen zapewne się opłaci, bo wytwórnie kajaków będą mogły wskutek zwiększenia zbytu przystąpić do fabrykacji masowej.

Jak wspomniałem, głównie cena jest przeszkodą w sprzedaży sprzętu kajakowego w większej ilości, gdyż jakością polskie wyroby bezwzględnie dorównują zagranicznym, a mogą być przecież tańsze!

Zastanawiającym jest fakt, że polskie wytwórnie tak mało uwagi poświęcają umiejętnej propagandzie i reklamie swoich wyrobów. Podczas gdy np. niemieckie fabryki reklamują się na wszystkie strony i rozsyłają katalogi, których opracowanie i strona zewnętrzna jest bez zarzutu, to polskie wytwórnie zachowują „filozoficzny" spokój i milczą. Takie milczenie nie jest złotem! Jakie to ma skutki — można się przekonać, stojąc przez chwilę np. na moście wiślanym w Krakowie. Na krocie przepływających „Kleperów", „Pionierów" i innych cudzoziemców trafi się tylko tu i ówdzie krajowy „Jaenkner", a całkiem rzadko taki np. „Mars", wyróżniający się zresztą wśród innych typów swoją piękną formą.

Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że składek przez długi czas jeszcze nie będzie sprzętem dostępnym dla każdego, należy więc koniecznie umożliwić jaknajszerszy użytek kajaków sztywnych, t. j. przedewszystkiem drewnianych.

Kajaki zbudowane z drzewa są stosunkowo tak tanie, że ceną zawsze będą mogły konkurować ze składakiem. Wystarczy przykład, że obecna przeciętna cena składaka równa się kosztowi nabycia 6—7 kajaków drewnianych, które kosztują około 80 zł. za sztukę. Nie jest to jednak jedyna zaleta kajaka drewnianego. Podczas gdy składak ze względu na materjał, z którego jest zbudowany, sporządzony być musi przynajmniej w większej części fabrycznie, to kajaki drewniane budować można systemem domowym, a w tym wypadku koszty są rzeczywiście minimalne.

Kajak drewniany ma zatem największe dane, by stać się sprzętem popularnym, zwłaszcza wśród przedsiębiorczej młodzieży, nawet niezamożnej. Widać tu pewną inicjatywę prywatną; dużo czynią w tym kierunku drużyny harcerskie.

Nasz Śląsk może się poszczycić tem, że ma jedyną w Polsce rzekę zupełnie uregulowaną, zdatną w 100 proc. do żeglugi. Jeśli zaś chodzi o sport wodny, to ten jest mimo tego minimalny.

Dochodzimy tu zatem do sedna rzeczy. Otóż przyczyną takiego stanu jest brak odpowiedniej przystani dla wszelkich łodzi osobowych i brak szopy, jako pomieszczenia dla sprzętu wioślarskiego.

Przy tej odległości centrum przemysłowego od Przemszy jest to zasadnicza przeszkoda w rozwoju wioślarstwa i żeglugi osobowej w tej części naszego kraju; z chwilą powstania przystani w Mysłowicach przeszkoda ta przestanie istnieć i z tą chwilą port mysłowicki, (który podobno ma być wkrótce gotów) stanie się bramą wypadową dla turystyki wodnej Śląska, a ważnym punktem dla sportu wodnego dla całej południowo-zachodniej Polski.

Chodzi teraz o to, kto powinien uskutecznić budowę przystani wioślarskiej i szopy. Zainteresowani są tu przedewszystkiem kajakowcy i wioślarze, ci jednak ani prywatnych, ani żadnych klubowych środków na to nie mają. Przytem z przystani tej korzystałaby cała masa sportowców obcych, którzy w jej kosztach nie partycypują oraz rzesze nowych sportowców, dla których powstanie przystani i szopy stanowiłoby wyzwolenie z dotychczasowych trudności. Jakkolwiek inicjatywa wyjść powinna od klubów sportowych, to jednak w sprawie kosztów głos mają: miasto Mysłowice, Liga Morska i Województwo.

W obecnej chwili, t. j. gdy w Mysłowicach powstaje port dla żeglugi spławnej, a regulacja górnej części Czarnej Przemszy wznowi ruch na tych wodach, budowa przystani wioślarskiej w Mysłowicach staje się wprost koniecznością.

Rzucamy zatem tę myśl w nadziei, że spotka się ona ze zrozumieniem ogółu i że kredyty na ten cel się znajdą; dlatego też już dziś należy pomyśleć o odpowiedniej akcji, aby nie zmarnować jeszcze jednego lata, bo skoro otworzy się mysłowickie okno na świat dla śląskiego sportu wodnego, to w krótkim czasie sytuacja obecna ulegnie zasadniczej zmianie.

Na czasie też będzie skierowanie na wodę młodzieży, zwłaszcza bezrobotnej, ta ostatnia szczególnie chętnie pospieszy z inicjatywą w budowie „flotylli" przemysłem domowym. A może Ośrodek W. F. i P. W. mógłby wziąć inicjatywę w swe ręce?

Wspaniała rewja najmłodszych łyżwiarzy Polski

Kalusówna, Zuberówna i Breslauer A., zdobyli mistrzostwo Polski Juniorów

Wczoraj na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach odbyły się mistrzostwa Polski w jeździe figurowej dla młodzieży. Zawody zgromadziły dużą ilość młodocianych zawodniczek i zawodników, szkoda jednak, że zawody te zostały obesłane tylko przez Śląskie Tow. Łyżwiarskie i Kraków (jedna zawodniczka), gdyż nie mieliśmy pełnego obrazu narybku.

Ilość startujących, raz wyniki osiągnięte — świadczą, że rozporządzamy pierwszorzędnym materjałem, który odpowiednio ćwiczony pod okiem trenera — daje już dziś pewność, że ta dziedzina sportu będzie się rozwijać i że będziemy mieli łyżwiarzy, którzy przy spotkaniach międzynarodowych nie przyniosą nam wstydu.

Wyniki poszczególnych konkurencyj przedstawiają się następująco:

Dziewczęta i chłopcy do lat 14: I miejsce Kalusówna Stefanja, STŁ punktów 45,5, 2) Mięsowiczówna Kraków, pkt. 41,4, 3) Michałówna STŁ, pkt. 36,7, 4) Bizancówna STŁ, 5) Michalla STŁ, 6) Szubertówna STŁ.

Dziewczęta do lat 18: 1) Zuberówna STŁ, pkt. 56,9, 2) Ziajówna, STŁ, pkt. 52,1, 3) Ganusówna STŁ.

Chłopcy do lat 18: 1) Breslauer Artur STŁ, pkt. 69,2, 2) Sojka Guentner, STŁ, pkt. 67, 3) Kalus Erwin, STŁ, pkt. 61.

W jeździe parami I miejsce i tytuł mistrzowski pary Polski pary Polski juniorów rodzeństwo **Kalus punktów 10,5 na 12 możliwych.** Wszyscy startujący wykazali duże opanowanie figur szkolnych.

W jeździe popisowej program **Breslauera, Sojki, Kalusówny i Mięsowiczówny stał na** wysokim poziomie. Młodociana reprezentantka Krakowa wykazała duże zdolności, brak jej jednak trenera.

Reszta startujących przy pierwszym debiucie wypadła dobrze. Systematyczny trening pozwolił im na wyrobienie się w przyszłości. Wzorowa organizacja zawodów spoczywała w rękach dyr. Brzezowskiego, dr. Skóńcz i por. Skupieńskiego.

PIŁKA NOŻNA NA ŚLĄSKU

KS. Dąb - Katowice umacnia swoją pozycję w rozgrywkach „Ekspresu".

Wczorajsze rozgrywki o puhar „Ekspresu" przyniosły znów szereg ciekawych wyników, z których na czoło niewątpliwie wybija się znów nieznaczne, jednak zasłużone zwycięstwo drużyny Dębu, co umacnia pozycję tej drużyny w tabeli rozgrywek. Wyniki wczorajsze są następujące:

KS. Słowian — KS. Śląsk Świętochłowice 3:4 (2:1).

KS. Dąb — KS. Czarni Chropaczów 3:2 (3:1).

KS. Pogoń N. Bytom — KS. „06" Katowice 2:2 (2:1).

KS. Wawel Nowa Wieś — KS. Chorzów 2:1 (0:1).

KS. Orzeł Wełnowiec — KS. „07" Siemianow. 3:2 (1:1).

TABELA ROZGRYWEK.

Klub	gier	stos. bramek	pkt.
Dąb	8	22:12	14
Śląsk	7	17:8	11
Słowian	8	24:18	11
Czarni	8	18:11	8
KS. „06" Kat.	8	16:14	8
KS. Orzeł	8	17:19	8
Chorzów	8	28:35	6
Pogoń N. Bytom	8	19:33	6
Wawel N. Wieś	8	23:28	5
I. F. C.	9	17:29	4
KS. „07" Siemian.	7	13:23	3

1FC. KATOWICE ZWYCIĘŻA NAPRZÓD LIPINY 4:3 (3:1).

Powyższe spotkanie rozegrane wczoraj na boisku Kolejowego PW. Katowice było największą atrakcją sportową Śląska. Nic też dziwnego, że zainteresowanie tem spotkaniem było wielkie.

Zapowiadało się zresztą na ciekawy mecz. Tak IFC, jak i Naprzód wystąpiły z nieznacznemi rezerwami, a katowiczanie pragnęli w tem spotkaniu wypróbować nawet kilku młodych graczy. Dzięki lepszej grze katowiczan w pierwszej połowie odnieśli oni właściwie zwycięstwo, gdyż w drugiej połowie więcej do głosu doszła drużyna Lipin, nie tracąc animuszu.

Najlepszym na boisku był Goerlitz i wyróżnił się następnie u IFC. Bimiok i Machinek. Z Naprzodu Michalski, Goerlitz i Stefan.

Bramki dla IFC. zdobyli w 12 min. Piszka (F) 14 min. Wyrównuje środkowy napastnik Lipin, 25 min. Goerlitz, 40 min. Herszt. Po przerwie 12 min. Stefan dla N. 19 min. Goerlitz, 30 min. Stefan po kontuzji bramkarza IFC.

SOKÓŁ WODZISŁAW — SZYBY BLUECHERA 8:0 (1:0)

Sensacyjne zwycięstwo drużyny Sokoła nad rutynowanym zespołem Bluechera Bramki dla Sokoła zdobyli: **Achtelik 4, Hensel 3 i Jakubczyk 1.**

KS. „06" KATOWICE — KOLEJOWE PW. KATOWICE 7:3 (3:1)

KS. ISKRA SIEMIANOWICE — ORKAN WIELK. DĄBRÓWKA 14:1 (4:0)

Rewelacyjne zwycięstwo drużyny Iskry. Wynik ten jest pewnym rekordem, jeśli chodzi o spotkania z drużynami równych klas. Iskra grała jeden z najlepszych meczów od kilku lat.

KS. DIANA KATOWICE — KS. POGOŃ KATOWICE 3:2 (2:1)

Niespodziewane zwycięstwo drużyny Diany. Gra przez cały czas interesująca i szybka. Bramki dla Diany zdobyli Furman i Kloza Dla Pogoni Pazurek.

KS. BYTKÓW — KS. PONIATOWSKI GODULA 3:3 (0:2)

KS. SPARTA WIELK. PIEKARY — KS. JEDNOŚĆ MICHAŁKOWICE 5:2 (1:2)

Zawody z cyklu rozgrywek premjowych. Zasłużone zwycięstwo Sparty, z której wyróżnił się napad. Bramki zdobyli Hetmańczyk 2, po 1 Kotlarczyk, Koenig i Ludyga.

KS. RUCH W. HAJDUKI — KS. SLAVIA RUDA 7:1 (3:1).

Drużyna ligowa Ruchu po kilkotygodniowym wypoczynku rozpoczęła znów swój normalny trening, by do zbliżających się mistrzostw stanąć w jaknajlepszej kondycji. Przeciwnikiem jego była wczoraj osłabiona drużyna Slavji. Ruch zwyciężył zasłużenie, mimo że ambitnie grająca Slavia starała się o możliwie zaszczytny wynik. Wyróżnili się z Ruchu Urban Włodarz. Bramki dla Ruchu zdobył Giemsa 3, Loewe 2, Gwóźdź i Badura po 1. Dla Slavji honorową Scheibel.

KS. SILESIA GISZOWIEC — KS. STADJON MIKOŁÓW 3:4 (1:1, 2:2, 0:1).

Gra przeprowadzona w bardzo ostrem tempie i miejscami za... ostra. Stadjonistom poraz wtóry udało się odnieść zwycięstwo, mimo że tym razem musieli oni walczyć ambitnie. Przewaga techniczna i taktyczna Stadjonu widoczna. Z Silesji wyróżnił się najlepszy gracz na torze — Błazek. Ze stadjonistów wyróżnili się Frychel, Akot i Rybek. Bramki zdobył dla Stadjonu Boratyński, 2i Furman i Rybek po 1.

KS. „22" MAŁA DĄBRÓWKA — KS. ŚLĄSK SIEMIANOWICE 3:1 (2:1).

Szczęśliwe zwycięstwo Małej Dąbrówki Bramki zdobyli dla „22" — Kopec 2 i Morkis 1.

KS. KOŚCIUSZKO SZOPIENICE — KS. „24" SZOPIENICE 2:1 (1:1).

Miejscowe derby zakończyło się tym razem szczęśliwem zwycięstwem drużyny „Kościuszki". Gra b. interesująca, ze względu na ostre tempo — do końca meczu. Bramki dla zwycięzców zdobyli Kurt i Siedlaczek po 1.

RKS. Wilhelmina — RKS. Bytków 7:1 (3:1).

RKS. Mysłowice — RKS. Szopienice 5:3 (3:2).

Boks

Dziś początek walk o mistrzostwo

Dziś o godz. 19,30 rozpoczynają się w Katowicach w sali gimnastycznej „Policyjnego Klubu Sportowego" przy Komendzie Szkoły (ul. Bartosza Głowackiego) tegoroczne indywidualne mistrzostwa Śląska. Jak wynika z dotychczasowych zgłoszeń zawodników, poszczególne walki będą bardzo interesujące. Najsilniej obsadzone są wagi: piórkowa, lekka, oraz średnia. Powitać należy fakt, że poszczególne kluby kierując się względami sportowemi, zgłosiły do mistrzostw tylko swych najlepszych, co niezmiernie ułatwi techniczne przeprowadzenie zawodów. Ważenie zawodników nastąpi dziś o godz. 17, badanie lekarskie o godz. 18, losowanie poszczególnych par przez kierowników o godz. 18.45. Komisja sędziowska jest następująca: pp. Rosada, Sobota, Snopek Jerzy, Kocur, oraz Wende. Zawodników zgłoszono jak następuje: Waga musza: Jarzombek, Nowakowski, Moczko II, Pawlica, Hanf. Waga kogucia: Abraham, Krafczyk, Nawa, Cichy. Waga piórkowa: Matuszczyk, Michalski, Nebel, Wieczorek, Leszczyny, Bednorz, Dytkowic, Dziurewicz, Langer, Kasiński. Waga lekka: Kolonko, Kerner, Zachlod, Schnobert, Plucik, Milic, Kulesa, Bielski, Mularczyk. Waga półśrednia: Banach, Buchalik, Oburski, Smołka, Kabut, Gruszka. Waga średnia: Bielski, Czerwień, Tycner, Piecha, Kowaczek, Kowol, Makosz, Wieczorek. Waga półciężka: Wystrach, Wrazidło, Pełka, Garstecki. Waga ciężka: Wocka, Uherek, Płaczek.

Narciarstwo

ZAWODY NARCIARSKIE W JASTRZĘBIU ZDROJU.

W niedzielę, z okazji wycieczki popularnej, urządzonej przez D. K. P. Katowice, gmina Jastrzębie Zdrój zorganizowała zawody narciarskie dla młodzieży szkolnej. Narciarze Jastrzębia zdołali wyrobić sobie już swoją opinję. Szkoleni przez instruktora gminy p. Mecha wybiło się wielu z nich na czołowe miejsca na Śląsku.

W zawodach brało udział 12 zawodników. Wyniki są następujące: 1) Albin Antończyk (lat 12) w czasie 12,27. 2) Manowski (lat 12) — 12,42. 3) Szczęsny (lat 12) — 12,54. 4) Posłuszny (lat 11) — 13. 5) Hermann (lat 11) — 13,20. 6) Gajda czas 13,25. 7) Kempny 14.05. 8) Mach (lat 12) czas 14,12. 9) Edward Herman (lat 10) — 14,28. 10) Tkocz czas 15.35. 11) Żuchowski czas 15,39. 12) Janek Nogaj (lat 8) czas 16.14.

Popołudniu odbyły się konkursy skoków o mistrzostwo klubowe „J. K. N.". Wyniki są następujące:

1. Wodecki nota 65.— (8 m, 7,5 i 7,5) 2. Schweda Konrad nota 62,4 (5,—, 5.5, 5,5). 3. Wypich nota 53,1 (8,—, 8.— z upadkiem i 7). 4. Pander 45,7 (7 z up., 5,5 i 7).

Junjorzy: 1) Cnota Feliks nota 72,1 (7,5, 6,5, 7). 2) Paweł Antończyk nota 71,9 (7,—, 7,—, 7,—).

SUKCESY DAWIDKA I WOJNY W MISTRZOSTWACH NARCIARSKICH WILNA.

Tegoroczne mistrzostwa narciarskie na Wileńszczyźnie miały się odbyć jako konkurencja międzynarodowa. W ostatniej jednak chwili zrezygnowali z przyjazdu do Wilna narciarze łotewscy, a przybyło tylko pięciu narciarzy zakopiańskich Lorek, Marduła, Gabryś, Bursza i Dawidek, ponadto przybyło dwóch Gdańszczan z AZS Wojna i Kraszewski.

W biegu na 30 klm. wygrał Wojna w czasie 2:6.39, 2) Łabudź (Ognisko Wilno) 3:07.42.

W biegu na 18 klm. z udziałem 5 zawodników z Zakopanego najlepszy czas uzyskał Dawidek (SNPTT) 1:25,2, 2) Marduła (Sokół Zakopane) 1:27, 3) Wojna (AZS Gdańsk) 1:28.40, 4) Lorek (Zakopane) 1:28.52.

W biegu złożonym: 1) Dawidek 230 pkt., 2) Marduła 229.5 pkt., 3) Lorek 220.5 pkt.

W biegu otwartym na 18 km. najlepszy czas uzyskał Wojna 1:28,40, 2) Łabudź.

NOWE SUKCESY POLSKICH NARCIARZY W CZECHOSŁOWACJI

W sobotę 25 bm. po czeskosłowackiej stronie Tatr na zawodach w Westerowie odnieśli narciarze polscy dalsze sukcesy. W dniu tym odbywał się bieg sztafetowy oraz bieg pań.

W biegu sztafetowym brały udział 4 sztafety. Pierwsze 2 miejsca zajęły sztafety polskie, a mianowicie sztafeta w składzie: Marusarz Andrzej, Marusarz Stanisław i Słowiński, przybywa pierwsza do mety w czasie 2:17:56 druga sztafeta również polska w składzie Nowacki, Schiele, Stopka przybywa w czasie 2:20:27, trzecia sztafeta HDW w składzie: Roth, Helm, Bertheuer w czasie 2:21:02, czwarte miejsce sztafeta z Wysokich Tatr Szwazu, Nahołka, Holtys, Michalak 2:24:11. Bieg sztafetowy odbył się na trasie 3×8 km. Warunki biegu dość ciężkie, gdyż podczas zawodów sypał śnieg, również smarowanie było ciężkie, gdyż śnieg był zmienny.

Druga konkurencja bieg pań na trasie 5 km w którym startowało 8 zawodniczek. W I. klasie pierwsza przybywa znakomita nasza narciarka Ela Ziętkiewiczowa, w II klasie pierwsza dr. Heinz Klara.

Praga w obliczu hokeja

Niebywałe zainteresowanie mistrzostwami hokejowemi w Pradze. — Stadjon zimowy przepełniony publicznością. — Jak publiczność się bawi? — Tańczące trybuny. — Kiedy na lodzie są faworyci... — Hokej zwyciężył.

Praga, w lutym 1933.

Bez cienia przesady. W stolicy Czechosłowacji nie mówi się w tych dniach o niczem innem, jak tylko o hokeju. O mistrzostwach jakie rozgrywają się na nowowybudowanym stadjonie zimowym z sztucznym lodem mówi się w kawiarniach, na przystankach tramwajowych, w tramwajach, w poczekalniach lekarzy. Słowem wszędzie. Domy handlowe wywieszają wieczorem wyniki rozgrywek, w kawiarniach zaś kelner w każdej chwili musi poinformować gościa o stanie gry na stadjonie. Nawet fryzjer zawsze jest należycie poinformowany, by w każdej chwili odpowiedzieć na pytanie klijenta, który nie miał czasu udać się na stadjon. Zresztą iluż było takich, którzy na stadjon się dostać nie mogli, gdyż już wysprzedano bilety na wszystkie dnie końcowych rozgrywek. Ci nieszczęśliwcy siedzą raczej w kawiarni, gdzie amplion stacji radjowej podaje przebieg zapasów. Przed redakcjami pism codziennych na Placu Św. Wacława gromadzą się olbrzymie tłumy, by dowiedzieć się, „jak kto stoi“.

Dwanaście narodowych drużyn walczy z ambicją i zapałem, by zebrać laury zwycięstwa. Jest to piękne współzawodnictwo, w którem pokonani podziwiają doskonałość techniki zwycięzców.

Organizatorzy tej wspaniałej imprezy liczyli na to, że publiczność praska, która słynie z gorącego umiłowania sportu wszelkiego rodzaju, dopisze w zupełności, ale nikt nie spodziewał się, że zainteresowanie będzie tak ogromne, że stadjon będzie nietylko przepełniony, ale wprost oblegany przez tysięczne tłumy. Już w pierwszych dniach mistrzostw wysprzedane były wszystkie bilety wstępu nawet na ostatnie dni, kiedy widzieliśmy faworytów Kanady i Ameryki.

Zainteresowanie nie zmalało nawet w czasie występów popołudniowych, kiedy większość publiczności jest zajęta w warsztacie czy biurze. Stadjon przepełniony jest tak popołudniu jak i wieczór. Każdy wieczór na stadjonie znajduje się 12.000 ludzi, nie licząc tych, którzy cierpliwie oczekują wyników przed stadjonem.

Również radjo praskie zorganizowało transmisję należycie. Nie jest to suche konstatowanie wyników, ale żywy feljeton sportowy, którego mistrzem jest znany praski redaktor sportowy J. Laufr, lubiany powszechnie referent sportowy praskiej rozgłośni. Podaje on nietylko poszczególne ruchy graczy, ciekawe momenty widowiska na lodzie, ale obrazuje również nastrój publiczności, słowem wszystko, co dzieje się na stadjonie i trybunach.

O trybunach to już trzeba wspomnieć obszerniej. Publiczność cierpliwie znosi wszelkie znoje, stojąc na mrozie 2 lub 3 godziny. Myślicie, że ktoś dmucha w ręce? Wszyscy mają roześmianą twarz i zdaje się, że każdy zapomniał, że mróz trzaska. Tu widzimy, jak lód potrafi człowieka rozgrzać. Kiedy lód przygotowany jest do występów, a zwłaszcza wieczorem, kiedy lśni promieniami światła elektrycznego, publiczność tak się rozgrzewa, jakoby cały stadjon był sztucznie ogrzewany. Ludzie stoją jeden obok drugiego, tak, że każdy ruch jednostki automatycznie przenosi się na całe masy. Gdy w czasie pauzy zagra orkiestra, publiczność poczyna się bawić pomiędzy sobą. Nagle w takt tanga cała trybuna, na której jest przeszło 3.000 ludzi porusza się niby fala. W momencie cała trybuna staje się niby żywym wahadłem a ponad stadjonem unoszą się tony popularnej pieśni. Każdy śmieje się z choćby najmniejszego dowcipu, głośno wypowiada się zdania o poszczególnych drużynach i graczach i niecierpliwie oczekuje się chwili, kiedy hokeiści znów wkroczą na lód.

Wielkie poruszenie nastąpiło wśród publiczności, kiedy na stadjonie po raz pierwszy zjawili się faworyci mistrzostwa światowego — Kanadyjczycy. Drużyna kanadyjska dotychczas jest nieprzezwyciężonym mistrzem hokeju na lodzie. Grają oni nadzwyczaj żywo a nadzwyczajne tempo gry przeplatane jest ciekawemi kombinacjami. Poruszają się szybko, ruchy mają ściśle odmierzone. Grają skromnie a przytem wesoło. Zanim nastąpił pierwszy ich występ w Pradze, na stadjonie zjawił się jeden z Kanadyjczyków, który podniósłszy „hokejową laskę“ w górę, witając publiczność, przedstawiał się, wywołując swe nazwisko:

— Kane, Kane.

A trybuny chórem odpowiadają:

— How do you do.

Burzą oklasków powitano resztę Kanadyjczyków, którzy wkraczali na stadjon. W ów wieczór (było to w środę 22 lutego) Kanadyjczycy zwyciężyli nad Austrjakami, będącemi jednymi z najlepszych drużyn hokejowych w Europie, w stosunku 4:0. Podczas pauzy Kanadyjczycy pozostali na lodzie, grając pomiędzy sobą lub pomagając odrzucać śnieg. Publiczność to bardzo ubawiło.

Wielkiem zainteresowaniem cieszyły się występy innych drużyn narodowych. Gra Polaków publiczności podobała się bardzo, zwłaszcza obrona bramki przez Stogowskiego i ostre strzały Sokołowskiego. Z czeskiej drużyny faworytami publiczności stali się świetny Maleczek, Hromadka i Dorazil jak spokojny i rozważny bramkarz Peka. Wielkie napięcie wzbudził mecz pomiędzy Czechosłowacją a Szwajcarją, który skończył się wynikiem 1:0 na korzyść Czechosłowacji. Tem samem Czechosłowacja weszła do semifinale i zabezpiecza sobie jedno z pierwszych miejsc w ostatecznej kwalifikacji. Zrozumiałem jest, że publiczność praska obdarzała swemi sympatjami drużynę czechosłowacką. Świadczy to o wychowaniu sportowem publiczności praskiej.

Hokej, jako stosunkowo młody sport w Czechosłowacji zwyciężył na całej linji. Świadczy o tem wielkie powodzenie mistrzostw praskich i to nietylko pod względem moralnym, ale i materjalnym. Niewątpliwie mistrzostwa te przyczynią się do dalszego spopularyzowania tego sportu.

B. B.

Kanada zdetronizowana!

U. S. A. — Kanada 2:1

Praga, 26-go lutego.

Dziś wieczór odbyło się finałowe spotkanie w hokeju na lodzie o mistrzostwo świata, do którego stanęły, niepokonany dotychczas mistrz świata w hokeju, drużyna Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Stadjon był już na kilka dni wykupiony, a przed stadjonem na wynik oczekiwało kilkanaście tysięcy widzów.

Z chwilą ukazania się obu drużyn, widownia w gorączkowem napięciu wita obie drużyny.

Bezpośrednio po rozpoczęciu obie drużyny stawiają wszystko na jedną kartę. Walka o krążek prowadzona jest z niezwykłą ambicją, porywającą widzów jak nigdy jeszcze od chwili rozgrywek praskich.

Już w 13 min. Ameryka prowadzi przez Forbesa 1:0, a w min. później wyrównuje Car po efektownym strzale z bliskiej odległości.

W drugiej tercji tempo jeszcze się wzmaga i trudno wprost śledzić akcje, jakie rozgrywają się na tafli. Tempo gry mordercze i jakkolwiek ostre, jednak fair.

Mimo szereg pięknie wypracowanych pozycji, obie strony nie mogą zmienić wyniku. Przeszkodą są tu obaj bramkarze, grający świetnie. Amerykanie w drugiej tercji forsują tempo i grają przedewszystkiem ciałem, rozbijając technicznie cokolwiek lepiej zagrane akcje napadu Kanady.

Powyższy wynik nie uległ zmianie nawet z chwilą ukończenia normalnej gry.

Rozstrzygnięcie pada dopiero w dodatkowej tercji w 9 min. Zwycięską bramkę zdobywa obrońca Ameryki Gorman.

Na maszcie ukazał się sztandar USA, zwiastujący zwycięstwo Stanów.

Jutro podamy bliższe relacje o przebiegu meczu.

Klasyfikacja państw o mistrzostwo Europy jest następująca: 1) Czechy, 2) Austrja, 3—4) Niemcy, Szwajcarja, 5—6) Polska, Węgry, 7) Rumunja, 8) Łotwa, 9) Belgja, 10) Włochy.

Czechosłowacja mistrzem Europy

Praga, 26-go lutego.

Po tygodniowych prawie rozgrywkach zakończone zostały dziś tegoroczne mistrzostwa świata i Europy w hokeju na lodzie.

Ostatni akt mistrzostw, to jest spotkanie o pierwsze miejsce rozegra się właściwie w wieczorowych godzinach, o prymat europejski zaś stanęli w szranki drużyny Czechosłowacji i Austrji. Za zwycięstwem Czechosłowacji przemawiała jedynie publiczność praska, pod względem zaś walorów sportowych obie drużyny były sobie równe.

W chwili, gdy obie drużyny wkroczyły na stadjon lodowy, — obecnych już było 10 tys widzów.

Na początku obie drużyny zastosowały taktykę obronną i żadna ze stron nie starała się zbytnio ryzykować jakiegoś wypadu.

W drugiej tercji gra cokolwiek się ożywia. Więcej inicjatywy wykazują tu napastnicy austrjaccy. Bramkarze czescy kilkakrotnie są w opałach.

W całem tego znaczeniu gra hokejowa rozegrała się dopiero w trzeciej tercji. Teraz i napastnicy czescy przystępują do akcji i inicjują szereg niebezpiecznych akcyj. Murem nie do przebycia u Austrjaków jest jednak doskonała obrona z Trautenbergiem na czele. Gra kończy się wynikiem bezbramkowym i następuje przedłużenie jej o dalsze 10 min.

Obie drużyny w tym okresie raczej grają ostrożnie, niż agresywnie.

Następuje druga 10 min. dogrywka i tu właśnie Czesi wykazali swoją wyższość. Odrazu z furją rzucają się na przeciwnika, stwarzając wyłom w jego obronie i już w drugiej minucie wśród nieopisanego entuzjazmu widowni, Cetkowski zdobywa pierwszą bramkę dla Czechosłowacji.

Austrjacy, zdeprymowani tym sukcesem Czechów, grają chaotycznie i w chwili, kiedy prawie cała drużyna austrjacka znajduje się na części Czechów — świetnie dysponowany Maleczek, otrzymując krążek od Hromadki, lokuje go z pięknego wybiegu w bramce Austrji.

Odtąd Austrja upada na siłach i mecz zdaje się być już przesądzony na korzyść Czechów, którzy zdobyli mistrzostwo Europy na rok 1933.

W sobotę wieczorem USA. pokonała jeszcze Austrję 4:0 (2:0, 2:0, 0:0).

Hokej na lodzie

KTH. KATOWICE PO REORGANIZACJI WYKAZUJE WIELKĄ ŻYWOTNOŚĆ.

Po reorganizacji dwu najlepszych hokejowych zespołów katowickich w jeden silny klub KTH Katowice, wykazuje on wielką żywotność. Wczoraj drużyny KTH rozegrały trzy pierwszorzędne spotkania. I tak w W. Hajdukach KTH remisuje z Ruchem 2:2, co uważać należy za pewien sukces drużyny Ruchu, w Katowicach zaś Kat. Tow. Hokejowe zwycięża Pogoń katowicką 4:2. Trzeci mecz KTH rozegrało w Krynicy wczoraj wieczorem.

SMP. WYRY — SMP. PANEWNIK

1:0 (0:0, 0:1, 0:0).

Jedyną bramkę zdobył Knapik.

Klub Hokejowy Siemianowice — E. L. Gliwice

0 : 0

Zawody stały na niskim poziomie ze względu na słabą grę obu zespołów.

Legja Kraków — Makkabi 2:0, Legja Warszawa — Polonia 5:1, Warszawianka — ŁKS. Łódź 3:1.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek rano wyszedł z domu,
nagle ujrzał pełen żalu
najlepszego przyjaciela,
co był na zecerskim balu.

Ów przyjaciel widać dobrze
uraczył się na zabawie,
bo ni rączką, ani nóżką
poruszyć nie może prawie.

Froncek podniósł przyjaciela
i, trzymając za ramiona,
chytrze szepce mu do ucha,
że nadchodzi... jego żona.

Wówczas Fronckowy przyjaciel,
jakby go oblała woda,
wnet wytrzeźwiał dokumentnie,
bojąc się baby - heroda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne po 10 groszy za 1 słowo.
Dla poszukujących pracy po 5 gr za 1 słowo
Matrymonialne po 15 groszy za 1 słowo.
Ogłoszenia szpaltowe po 30 groszy za 1 wiersz milimetr przy 4-szpaltowym układzie

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogal.